

8. EVEREST

To znów uczuвам niepozbytą żądzę,
Wbiec na najwyższy jaki szczyt, z którego
Ziemia się człeku popod stopy chyli.

PETRARKA, OK. 1345 ROK¹

Kiedy próbuję sobie wyobrazić Everest oczami mojego umysłu, pojawia się nie jako pojedyncza wizja, ale trzy kontrastujące ze sobą obrazy.

Pierwszy to sama góra, fizyczna struktura z czarnej skały, którą pierwszy raz zobaczyłem z innego, oddalonego o ponad sześćdziesiąt kilometrów szczytu. Z wierzchołka wzlątuje *khata*, tybetański szal ceremonialny — biały ogon kryształków lodu wzniesany przez strumieniowy prąd powietrza, który smaga górę przez osiem miesięcy w roku.

Drugi przedstawia Przełęcz Południową w chwili obecnej — puste butle po tlenie ustawione jak jaskrawe bomby, zapadnięte namioty, jarmarczny materiał porozrywany i łopoczący na wietrze jak flagi modlitewne. Całość przypomina pole bitwy.

.....

¹ Francesco Petrarca, *Drobne wiersze włoskie*, przeł. Felicjan Faleński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005, s. 195.

I trzeci — George Mallory, który zmarł na szczytowych zboczach Everestu w czerwcu 1924 roku. Wspomnienie o nim wiąże się nierozdzielnie z górą, na której zginął, a jego wyobrażenie, które przechowuję w pamięci, pochodzi ze zdjęcia zrobionego w Tybecie w czasie dojścia pod Everest w 1922 roku. Zrzuciwszy ubranie przed przejściem przez rzekę, Mallory stoi nagi w ciemnym filcowym kapeluszu, z plecakiem na ramionach. Odwrócił się bokiem do fotografującego i wysunął lewą nogę, przesłaniając udem krocze. Skórę ma świetliście białą, a jego sylwetka jest zaskakująco zaokrąglona: widać krągłość pośladków i łuk brzucha. Rondo kapelusza osłania jego twarz przed białym tybetańskim słońcem. Mallory patrzy prosto w obiektyw, na jego ustach igra frywolny uśmiešek. Emanuje ciepłem i dobrym samopoczuciem. Dwa lata później geolog i wspinacz Noel Odell będzie obserwował dwie plamki — Mallory’ego i Andrew Irvine’a — poruszające się powoli w podszczytowych partiach Everestu. Po chwili widok przesłoniła chmura, skrywając ich na zawsze.

* * *

Mount Everest jest największą ze wszystkich wyobrażonych gór. Żadna inna nie wywarła tak wielkiego wpływu na wyobraźnię tak wielu ludzi. Nikt też nie był bardziej zafascynowany Everestem niż George. Była to fascynacja, która szybko stężała w obsesję, a trzy lata później osiągnęła punkt kulminacyjny w tragicznym końcu. Mallory próbował wspiąć się na tę górę trzykrotnie — w 1921, 1922 i 1924 roku — za trzecim razem z niej nie wrócił. Sam czuł, jak bardzo nim zawładnęła. „Nie

potrafię ci opisać, jak mnie opętała”, zwierzał się żonie Ruth w 1921 roku. „Geoffreyu — pytał dawnego partnera wspinaczkowego i mentora Geoffreya Winthropa Younga — w którym momencie miałbym dać za wygraną?”

Mallory był wyjątkowym człowiekiem, który wspinał się z potrzeby serca, co do tego nie ma wątpliwości. Ale wspinał się jednak również pod wpływem trzystu lat zmieniających się postaw wobec gór. Udałem się do archiwów i przeczytałem listy, które wysyłał do czekającej w domu żony, przeczytałem jego korespondencję z przyjaciółmi i krewnymi, a także jego dzienniki. Wszystkie te dokumenty Mallory’ego przepełnia uмиłowanie wysokości, widoków, lodu, lodowców, odosobnienia, nieznanego, szczytów oraz ryzyka i strachu. Wszystkie odczucia wobec gór, których rozwój próbowałem prześledzić w poprzednich rozdziałach, w osobie Mallory’ego zbiegły się z ogromną mocą i śmiertelnym skutkiem.

W pewnym sensie niemal wszyscy, których poznaliśmy w tej książce — Windham i Pococke łożący wino z butelki, aby uczcić pierwszą wyprawę na sabaudzkie lodowce w 1741 roku, Samuel Johnson stąpający po Bullers of Buchan w 1773 roku, Caspar David Friedrich malujący *Wędrowca nad morzem mgły* w 1818, Albert Smith w 1853 roku opowiadający tubalnym głosem zasłuchanej widowni o swoim męstwie na zboczach Mont Blanc i setki innych, którzy wnieśli choćby drobny wkład w wyobrażenia o górach — mają swój udział w śmierci Mallory’ego. Był on spadkobiercą złożonego zbioru uczuć i postaw wobec górskiego krajobrazu, stworzonych na długo, zanim się urodził, które w dużej mierze ukształtowały jego reakcję na góry — na ich zagrożenia, ich piękno, ich znaczenie.

Mallory poznał góry jako student Winchester College i zapalał do nich głęboką romantyczną miłością. Towarzystwo, w jakim obracał się na studiach i po ich ukończeniu, wzmacniało tylko jego pasję, uczyniło go jeszcze bardziej podatnym na mesmeryzm dużych wysokości. Obracał się w kręgach grupy Bloomsbury — przyjaźnił się między innymi z Rupertem Brookiem i Duncanem Grantem — środowiska, które czciło indywidualizm, przygodę i wyjątkowe jednostki. Z Rupertem Brookiem łączyło go zamiłowanie do gór. Brooke wysłał kiedyś Mallory’emu pocztówkę, odrzucając w niej z żalem zaproszenia na wspinaczkę w północnej Walii. Kartka przedstawiała *Myśliciela* Rodina. „Moja dusza tęskni za górami, które wielbię z ich podnóża — pisał Brooke. — Ale bladzi bogowie mi zabronili”. Górscy bogowie Mallory’ego byli mniej wymizowani, bardziej przypominali Thora niż blade bóstwa Brooke’a, Mallory miał jednak równie silne wyczucie legendy i mitu.

Ostatecznie, na nieszczęście, tęsknota Mallory’ego do gór okazała się silniejsza od jego miłości do żony i rodziny. Trzy wieki wcześniej za obsesję na punkcie Everestu zostałby zamknięty w zakładzie dla obłąkanych. W 1924 roku na wieść o jego śmierci na tej górze Anglia pogrzyżyła się w żałobie, a Mallory przeniósł się w sferę mitu.

* * *

Najwyższa góra Ziemi była kiedyś dnem oceanu. Sto osiemdziesiąt milionów lat temu układ kontynentów wyglądał zupełnie inaczej niż teraz. Wyobraźcie sobie trójkąt, który obecnie nazywamy Indiami, oddzielony od Azji dziś już nieistniejącym

oceanem, Tetydą. Indie z dużą prędkością zmierzały na północ (piętnaście centymetrów na rok) na płycie tektonicznej, przesuwane przez ten sam mechanizm geologiczny — prądy konwekcyjne płynnej skały w płaszczu Ziemi — który tak zgrabnie oddzielił ją od superkontynentu o nazwie Pangea około dwudziestu milionów lat wcześniej.

Kiedy przednia krawędź płyty indyjskiej spotkała się z nieruchomą płytą tybetańską, powstała strefa subdukcji. Kontynent indyjski był w tamtym czasie nadal oddzielony od Eurazji i Tybetu przez Tetydę. Na dnie oceanu zalegały grube warstwy osadów powstałych z piasku, fragmentów koralowców i szczątków niezliczonych zwierząt morskich. Znaczna część tego osadu spoczywała w głębokim rowie w strefie subdukcji.

W czasie milionów lat północna krawędź kontynentu indyjskiego przesuwiała się w stronę południowego skraju kontynentu tybetańskiego. Kiedy przestrzeń między nimi zaczęła się zamykać, osady spoczywające na dnie morza uległy ściśnięciu. Wysoka temperatura i ciśnienie zamieniły je w skały. Niektóre z tych skał zostały wepchnięte w dół między płyty tektoniczne, a potem do płaszczu Ziemi, gdzie stopiły się w magmę. Większość — miliardy ton — uległa wypiętrzeniu.

W ten sposób powstały Himalaje. Indie wpakowały się w Tybet, a morskie osady zgromadzone między oboma kontynentami zostały wypchnięte w górę i utworzyły cztery zakrzywione pasma Himalajów, których najwyższym punktem jest Mount Everest. Pierwotnie góry te miały znacznie bardziej gładkie i zaokrąglone kształty w porównaniu z tymi, które widzimy dziś. Późniejsza złożoność powstała za sprawą erozyjnego działania trzęsień ziemi, monsunów i lodowców.

A zatem najwyższy punkt na powierzchni Ziemi powstał z materiału pochodzącego z jednego z największych zagłębień. W pasie żółtych skał tuż pod szczytem Everestu znajdują się skamieniałe szczątki istot, które żyły w Tetydzie setki milionów lat temu. Skała, na którą tylu ludzi pragnie się wspiąć, sama wspięła się tysiące metrów w górę z ciemności rowu oceanicznego Tetydy ku słońcu himalajskiego nieba.

* * *

Do geologicznego powstania Himalajów doprowadziła kolizja Indii z Tybetem. Z kolei kolizja prącego na północ imperium brytyjskiego z rozszerzającym się na wschód cesarstwem rosyjskim w XIX wieku stworzyła Himalaje w wyobraźni mieszkańców Zachodu.

Wcześniej na Zachodzie nie wiedzano właściwie nic o wyżynach regionu transhimalajskiego. Do XVII wieku większość Europejczyków nie zdawała sobie nawet sprawy z istnienia Himalajów. Herodot opisał Indie, ale nie wspomniał o górach leżących na północ od tego kraju. Ptolemeusz połączył Himalaje i Karakorum w jedno pasmo i całkowicie pominął płaskowyż środkowoazjatycki. W połowie XVI wieku kartografom udało się dopasować do siebie granice państw, jednak wnętrza kontynentów (poza Europą) pozostawały zagadką.

Na początku XIX wieku rodzące się zagrożenie ekspansją Rosji zmusiło Brytyjczyków do zgromadzenia informacji o regionie transhimalajskim. Wśród siedemdziesięciu dziewięciu szczytów oznaczonych na mapie przez GTS w latach czterdziestych i pięćdziesiątych znajdował się Szczyt H, niedługo

potem przemianowany na Szczyt XV. Został wypatrzony przez niejakiego Johna Nicholsona w czasie obserwacji prowadzonych z wieży pomiarowej na równinach Biharu, stojącej prawie trzysta kilometrów od samej góry. Dane uzyskane przez GTS w terenie zostały przekazane do regionalnej siedziby projektu, gdzie miały zostać zweryfikowane i przeliczone. Weryfikacja obliczeń dla Szczytu XV zajęła siedem lat, ponieważ należało uwzględnić takie zmienne, jak temperatura, ciśnienie, refrakcja i grawitacyjne przyciąganie samego pasma Himalajów². Wreszcie w 1856 roku geodeta generalny, Andrew Waugh, potwierdził wysokość 29 002 stóp (8839,81 metra) „wyższą od jakiegokolwiek [szczytu] zmierzonego do tej pory w Indiach, a najprawdopodobniej również najwyższą na świecie”. W ten sposób góra, którą nazywamy dziś Everestem, a która od wieków była znana rdzennym mieszkańcom wysokich Himalajów, została „odkryta” przez Zachód.

Odkryta, ale nie zbadana, ponieważ Szczyt XV leżał na granicy między niedostępnymi królestwami Nepalu i Tybetu. Był widoczny przez lunety GTS, jednak z powodów politycznych i geograficznych pozostał praktycznie poza zasięgiem jakiegokolwiek wyprawy. Brytyjczycy dużo wcześniej zobowiązali się do uszanowania suwerenności królestwa Nepalu, przez co dokonujący pomiarów geodeci i badacze nie mogli zbliżyć się do góry od południa. Z kolei Tybet był drugą po

² Everest wywiera wpływ nie tylko na umysły ludzi. Masa Himalajów i Wyżyny Tybetańskiej jest na tyle duża, że za sprawą oddziaływania grawitacyjnego przyciąga wszystkie płyny znajdujące się w pobliżu, dlatego też powierzchnia kałuży powstałej u stóp Himalajów będzie nieregularna (przyp. aut.).

biegunach wielką niewiadomą końca XIX wieku. Powieściopisarz H. Rider Haggard wyraził odczucia wielu osób, nazywając go tęsknie „nieprzemierzoną krainą”. W Tybet dotarło tak niewielu Europejczyków, że pozostawał w dużej mierze *tabula rasa*, nieskalany faktami ani doniesieniami — biała płachta rozpięta nad najwyższym płaskowyżem na Ziemi. Mieszkańcy Zachodu mogli zamalowywać ją swoimi fantazjami na temat Orientu.

Jedną z głównych fantazji było przekonanie o duchowej czystości Tybetu. Dla wielu ludzi na Zachodzie kraina ta wydawała się lodowym rajem, wyniesionym sanktuarium w sercu Azji. Tybetańczycy mieli tam wieść niezmącony żywot w harmonii z rytmem otaczających ich niesamowitych form krajobrazu, moralnie oczyszczony przez piękno i rozrzedzone powietrze. Nie dotarła tam jeszcze „chmura burzowa XIX wieku” Ruskina, czyli potrójny miazmat przemysłu, ateizmu i racjonalizmu. Pewien Brytyjczyk, który odwiedził Tybet w 1903 roku, porównał jedną z tamtejszych gór do „ogromnej katedry”. Mniej więcej w tym samym czasie francuski badacz tybetańskich wyżyn pisał o poczuciu, jakby wspinał się „przez warstwy chmury, z piekła do nieba, pozostawiając za sobą i pod sobą cały ten naukowo-techniczny świat, który w tak wielkim stopniu przyczynił się do pogłębienia nieszczęścia człowieka”. Tym, czym Szwajcaria była w XVIII wieku, Tybet stał się w wieku XIX: położoną wysoko Arkadią, urzekającymi antypodami dla brudnych miast Europy, Brytanii i Ameryki.

Ściśnięty między Tybetem a zakazanym królestwem Nepalu stał Everest, Trzeci Biegun, jak nazwał go Edward Whymper w 1894 roku. Przez siedemdziesiąt lat — od zmierzenia



Góry Tybetu w *Twenty-Four Views in Hindostan* Williama Orme'a (1805). Nierealistycznie postrzępione i strzeliste góry przypominają barierę, zarówno dla podróżujących ludzi, jak i dla wyobraźni.

wysokości Everestu do przybycia pod niego pierwszej ekspedycji rekonesansowej w 1921 roku — żaden przedstawiciel Zachodu nie zbliżył się do tej góry na odległość mniejszą niż sześćdziesiąt kilometrów. Próżnię informacyjną na temat Everestu wypełniały nadzieje, lęki i spekulacje. Nie ulega wątpliwości, że jego niedostępność zwiększyła siłę, z jaką oddziaływał na wyobraźnię. W 1899 roku lord Curzon, wówczas wicekról Indii, spoglądał na białe szczyty Himalajów z okien swojego chłodnego i ocienionego pałacu w Shimli. Był zauroczony Everestem. „Kiedy siadałem codziennie w swoim pokoju —

pisał — i widziałem to pasmo zaśnieżonych murów obronnych wznoszące się na tle nieba, tę wielką palisadę odgradzającą Indie od reszty świata, czułem, że jeśli ktokolwiek ma dotrzeć na jego szczyt, to właśnie Anglik”.

* * *

Pięć lat po tym, jak Curzon napisał te słowa, tajemniczość Tybetu została ostatecznie skruszona przez Francisa Younghusbanda, który poprowadził brytyjskie siły wojskowe z Indii do Tybetu. Za *casus belli* posłużyło rzekome wtargnięcie „oddziałów” tybetańskich, które miały przekroczyć granicę i uciec z nepalskimi jakami, tak naprawdę jednak Curzona niepokoiły zakusy Rosjan i chciał umocnić wpływy brytyjskie w Tybecie. Younghusband, jak zawsze skory do działania, zalecił, posługując się językiem typowym dla swoich czasów, aby „władza mnichów została do tego stopnia złamana, żeby uniemożliwić im dalsze egoistyczne hamowanie dobrobytu zarówno Tybetu, jak i sąsiednich prowincji brytyjskich”.

Tybetańczycy nie pozwoli Younghusbandowi i jego oddziałom tak po prostu wejść na swoje terytorium. Po raz pierwszy stawili opór nieopodal wioski Gyantse. Dwa tysiące Tybetańczyków uzbrojonych w strzelby z zamkami lontowymi, miecze i dzidy stawiało czoła skromniejszemu siłom brytyjskim, uzbrojonym w działo i karabiny maszynowe Maxim. Według jednego z ocalałych Tybetańczyków Brytyjczycy otworzyli ogień „na czas wystarczający do wystygnięcia sześciu kolejnych filiżanek gorącej herbaty”. Kiedy karabiny przestały terkotać, wśród Brytyjczyków było dwunastu rannych, a sześciuset